

25. NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 IX 2004

Tym razem – tylko (?) dla mężczyzn

To rozważanie chcę zadedykować przede wszystkim mężczyznom; można zatem przypomnieć sobie typową naukę stanową dla tej grupy wiernych. Że w kościołach i tak więcej jest kobiet? Że – skoro ma być dla mężczyzn – to głównie kobiety z zaciekawieniem ten tekst przeczytają lub posłuchają kazania? Tym lepiej. A wszystko z powodu tego jednego zdania, wyjętego z dzisiejszego drugiego czytania, które pochodzi z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tymoteusza: „Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste bez gniewu i sporu” (1 Tm 2,8).

Kłopoty z męską pobożnością

Czy mężczyźni się modlą? Czy w ogóle są pobożni, czy raczej nie chcą się „naprzykrzać Panu Bogu”?

Po trzydniowych rekolekcjach, które od ponad trzydziestu lat prowadzi wrocławskie seminarium duchowne dla młodzieży męskiej w ramach zimowej przerwy semestralnej, otrzymałem takie oto świadectwo jednego z uczestników: „Dziękuję, że mogłem tu być, długo się modlić, śpiewać pełną piersią pieśni religijne, porządnie klęczeć w kaplicy, spokojnie iść do Komunii św., mieć złożone ręce – i nikt się ze mnie nie śmiał”

A w tym roku młodzieńcy zgodnie orzekli (było ich ok. 280), że wielkie wrażenie wywarły na nich także nabożeństwa celebrowane poza Eucharystią (Droga krzyżowa, adoracje, Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, różaniec, adoracja Krzyża...). Kto wie, czy ten sam maturzysta po powrocie do rodzimej parafii mimo wszystko nie stanie znów pod drzewem przed kościołem podczas niedzielnej Mszy św., oprze się niedbale o ścianę żując gumę, lub czy nie zalegnie za organami, nie myśląc nawet o otwarciu ust do śpiewu i modlitwy? „Jak się weszło między wrony...”?

Przyznajmy: męska psychika jest inna niż kobieca. Nie gorsza czy słabsza – inna! Oddać życie za Ojczyznę – o, to może być; ale zapisać się np. do Żywego Różańca w parafii, w której tę wspólnotę modlitwy tworzą same kobiety – i to te bardzo dojrzałe wiekiem – to niemożliwe! Trzeba takie różnice brać pod uwagę.

Gdzie jest miejsce dla mężczyzn w Kościele?

Mali mężczyźni (powiedzmy wprost: dzieci, chłopcy) mają swoje miejsce w ramach liturgii i w ramach wspólnoty parafialnej: Liturgiczna Służba Ołtarza, czyli po prostu ministranci. Bywa ich całkiem sporo, a gdy są dobrze prowadzeni, dochodzą do wspaniałych osiągnięć duchowych – do wstąpienia w grono kandydatów do kapłaństwa włącznie. Cóż, kiedy ta szczególna formacja trwa najczęściej tylko do końca gimnazjum, a potem... już nie wypada być tak blisko ołtarza! Nawet rodzona matka potrafi 18-letniemu synowi „wybijać z głowy” służbę przy ołtarzu „bo wstyd” Nieliczne wyjątki (gdy wokół ołtarza stoją dorośli mężczyźni, czasem z własnymi synami czy wnukami) potwierdzają tylko regułę.

Jeśli nie mam specjalnego sentymentu do ministrantek, to tylko dlatego, że mogłyby one udowodnić mężczyznom, że i przy ołtarzu męska część wierzącej ludności może być zastąpiona – i to ze znacznie lepszym skutkiem.

Tymczasem jest szansa dla złożonych męskich rąk, np. w gronie nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii – choć tacy śmiałkowie będą musieli nieco pocierpieć za swoją decyzję. Rysuje się też w Polsce możliwość stałego diakonatu dla świeckich mężczyzn. Złożone modlitewnie ręce powinni mieć mężczyźni również w Akcji Katolickiej i wszelkich innych wspólnotach, pobłogosławionych przez Kościół.

I aż dziw bierze, że kobiety, które potrafią zaciągnąć mężczyznę (ojca, syna, brata, narzeczonego, męża) do najdziwniejszych miejsc lub namówić do niezwykłych „akcji” – jakoś dziwnie w stronę Pana Boga nie chcą iść z nimi razem, ręka w rękę, serce w serce... Tolerancja to? Pluralizm? Delikatność?

Przeszkoda w składaniu rąk do modlitwy

To oczywiście gniew, spory i grzechy. Łatwiej jest nie składać rąk do modlitwy (nie uczęszczać na nabożeństwa, nie korzystać z życia sakramentalnego) niż przebaczyć, pogodzić się, oczyścić w konfesjonale... Ale to już – panowie – absolutne kpiny ze zdrowego rozsądku (nie mówiąc już nic o logice wiary). Dodajmy jeszcze, że gdyby panowie więcej się modlili, prawdopodobnie wiele miejsc zwolniłoby się w szpitalach na oddziałach z załadowcami i... w więzieniach!

To była bardzo cenna podpowiedź mojego proboszcza w czasach, gdy byłem jeszcze klerykiem. Zapytał mnie ów świątobliwy duszpasterz: „Czy wiesz, dlaczego kobiet jest więcej w kościele niż mężczyzn?”. Nie wiedziałem, więc odpowiedział mi sam: „Bo mężczyzn więcej jest w więzieniu”. I uwierzyłem mu bez trudu, gdyż był ten ksiądz przez 27 lat kapelanem miejscowego zakładu karnego, naprzeciw którego mieszkałem.

Wobec wszechobecnej korupcji i niekończących się afer, o których codziennie w mass mediach musimy słuchać, warto wspomnieć – myśląc o tych czystych, męskich rękach – o ostrzeżeniu, które przyniosło czytanie z Księgi proroka Amosa: „Słuchajcie wy, którzy gnębicie ubogiego [...]. Nie zapomnę wszystkich ich uczynków” (Am 8,4.7). Szkoda, że nie chcemy pamiętać na co dzień o Bożej sprawiedliwości, która istnieje!

Rachunek sumienia z ręki

Pewnie przypuszczamy, że z ręki to może jedynie wróżyć etatowa wróżka. Mam inną propozycję, pochodzącą od świętej Matki Teresy z Kalkuty. Bo czyste ręce – to zbyt mało, jak na chrześcijanina! Ta znana misjonarka kazała patrzeć codziennie na swoje pięć palców i pamiętać na słowa: „Wszystko to uczyniliście dla Mnie” – to znaczy: rozpoznaliście Jezusa w bliźnich, zwłaszcza tych najbardziej potrzebujących.

Mężczyznom grozi lekceważenie rzeczy małych, niepozornych. Tymczasem Pan Jezus nam dziś powiedział: „Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny” (Łk 16,10). Może uda się nam choć jedną z teorii zamienić w czyn – choćby najdrobniejszy – od własnego domu zaczynając?

ks. Aleksander Radecki